

Marek Sztarbowski: *żona Lota*

Jesienna noc. Wariat Leon zwisa głową w dół z ostatniego piętra
trzymany już tylko nikłym blaskiem księżycy, sąsiadka z boku
znów zaczęła wychowywać dzieci, gdy jej mąż, Ludwik IV
niedaleko stąd zakrada się od tyłu do panienki z Dobrego Domu.
Tylko ja kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię
jak zawsze normalnie,
w przerwach marzę
że rano weźmiemy się za ręce i wyjedziemy na dobre z Gomory
nie obejrzawszy za siebie.

Dnieje, księżyc przepadł za chmurami i wariat Leon
przelatując koło naszego okna krzyczy: dzień dobry, sąsiedzie!
Spuszczam żaluzje, powoli wracam do Ciebie i pocałowałeś w usta,
jak co dzień powtarzam zdławionym głosem:
- Boże, jaka ona jest słona?